

324/61

Seminarium

Dział

F

1677

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806097509

Co daje nauce prawoznawstwo porównawcze?

Odczyt wygłoszony przy uroczystości inauguracji Rektora
Wszechnicy lwowskiej dnia 11. października br. przez

Prof. d-ra Alfreda Halbana.

Korzystając z zaszczytnej sposobności przemawiania w tem uroczystem zebraniu, chciałbym w krótkich słowach określić stanowisko i pożytek prawoznawstwa porównawczego. a więc nauki, której reprezentowanie na katedrze naszej wszechnicy przypadło mi w udziale.

Najmłodsza ta latorośl wiedzy prawniczej, nie jest bynajmniej jej benjaminkiem; cieszy się raczej większem uznaniem po za światem prawniczym. Nie weszła jeszcze w powszechnie ustalony kanon nauk prawniczych; może dla tego, że podziału globusu prawniczego dokonano przed jej wystąpieniem; może i dla tego, że nie umiała zrazu sformułować ściśle swego programu. Mocarstwa naukowe widziały w niej przybysza o podejrzaney pożądlivosti i obawiały się niekorzystnej regulacyi granic. Przyznać trzeba, że w młodzieńczym zapale, który mierzył siłę na zamiary, a nie zamiar podług sił, wkraczało prawoznawstwo porównawcze w zbyt nowe dziedziny, nie przebijając w środkach i wstrząsając nieraz dość hazardownie uznaniami podstawami nauki prawniczej.

Dzisiaj ten pierwszy impet ustępuje miejsca krytycznej rozważce; to też wolno już dzisiaj wyrazić przekonanie, że prawoznawstwo

porównawcze zdobyło sobie dzielnicę naukową bez uszczuplenia terytoriów innych nauk prawniczych; obejmuje ono bowiem dziedziny, któremi nauka prawnicza przedtem nie władała. Można też wyrazić przekonanie, że rozwój tej nowej dziedziny wpłynie ożywczo na rozwój wszystkich innych dziedzin nauki prawniczej, tak, jak marzyli o tem ci, co pierwsi ten cel naukowy wskazali.

Cel sam przez się jest jasnym. Chodzi o zastosowanie metody porównawczej, wypróbowanej na tylu polach, także na polu prawoznawstwa. Metoda porównawcza jest środkiem osłabienia ujemnych stron, jakie zarówno indukeya jak i dedukcyja wykazują; jeżeli bowiem dedukcyi właściwem jest niebezpieczeństwo hołdowania uogólnieniom o cechach podmiotowych, to nawzajem indukeya operuje zbyt małą liczbą faktów i naraża nas na ściężnienie widnokregu. Powiększenie zasobu faktów i pogłębienie ich zrozumienia przez badanie porównawcze, daje więc indukcyi bogatszy materiał, oraz możność wnioskowania, a zarazem dedukcyi silniejszą podstawę i zmniejsza niebezpieczeństwo podmiotowego myślenia. Wiadomo powszechnie, ile nauki przyrodnicze zawdzięczają rozszerzeniu pola badania; możemy jednak wskazać i na bliższe nam przykłady, na filologię porównawczą, na porównawcze badanie wierzeń, na etnologię, na historję kultury itd., możemy przedewszystkiem wskazać na filozofję, która w zasadzie swej, przez te samo, iż obejmuje wszystkie pola wiedzy, jest właściwie nauką porównawczą, podniesioną do najwyższej potęgi. Postulat porównawczy jest więc z natury swej postulatem filozoficznym i zmierza częściowo do zaspokojenia najwyższej żądzy duchowej, żądzy ogólnej syntezy w dziedzinie każdej nauki.

Żądza ta i w prawoznawstwie nie jest nową; objawiała się przedewszystkiem w filozofii prawa. W pracy ściśle prawniczej potrzeby praktyczne nie pozwalały jej dojrzeć, jakkolwiek nie zdołały jej przytłumić. Umysły wyższe oddawna wskazywały na konieczność szerszej podstawy. Już Leibnitz żądał w r. 1667 stworzenia uniwersalnej nauki prawniczej, obejmującej wszystkie ludy i obiecywał sobie po niej wniknięcia w substancję prawa. O przeprowadzenie tej myśli pokusił się w 80 lat potem Montesquieu. Lecz materiał był zbyt mało opracowany, aby umożliwić wykonanie takich zamiarów. Świat prawniczy pracował albo w kierunku bezpośrednio praktycznym, albo na polu abstrakcyi filozoficznej; wszak nawet szkoła prawno-historyczna, która wystąpiła do walki z abstrakcją prawa natury, ograniczała się jednak przeważnie do badania historycznego tych systemów pra-

wnych, które, jako podstawy dzisiejszego naszego prawa, mają dla nas znaczenie pośrednio praktyczne.

Po przez wszystkie te kierunki przebijało się jednak nieustannie poczucie ich niedostateczności. Na tem to poczuciu polegały usiłowania szkoły francuskiej i niemieckiej XVII. i XVIII. w., zestawiania przynajmniej tych praw, które los z sobą złączył, a więc rzymskiego, kanonicznego i francuskiego, a względnie germańskiego i niemieckiego.

Odwracając się od bezpłodnej filozofii prawa natury, a nie chcąc przecież pozbawiać się wszelkiej syntezy, próbowali potem niektórzy poprzednicy i uczestnicy szkoły prawnohistorycznej, zestawiać i badać porównawczo prawa ludów pobratymczych, tak u nas Rakowiecki, pierwszy wogóle pionier na tem polu. Ruch prawnohistoryczny ożywił te usiłowania, bo badanie historyczne prawa rzymskiego kazało zwrócić uwagę na prawo greckie, a przykład filologii porównawczej dał Bunsenowi i Klenzemu pobudkę do zwrócenia się ku prawu indyjskiemu, jako domniemanej podstawie praw indoeuropejskich, a zatem greckiego i rzymskiego. Ten sam ruch wywołał we Francyi, gdzie przyświecała tradycja Monteskiusza, zainteresowanie się prawami obcemi i stworzenie już przed 90 laty pierwszej katedry porównawczej historii prawa w Collège de France.

Przejawiało się też oddawna przekonanie, że prawo łączy się z kulturą, w szczególności z życiem religijnem, obyczajowem, gospodarczem i społecznem, że więc ulega wpływom tego życia i nawzajem na nie wpływ wywiera. Odczuwali to poniekąd już humaniści, którzy starali się jednym rzutem oka obejmować całość kształt życia umysłowego narodu i na tem tle badać i język i prawo; odczuwał to mimo filozofii prawa natury Thomasius, w wyższym stopniu Montesquieu, a potem Schelling i Hegel, niemniej szkoła prawnohistoryczna.

A jednak ona właśnie mroziła te zapędy. Kładąc słusznie nacisk na badania ściśle źródłowe, nawoływała do ograniczania się. Zbyt świeżem było wspomnienie fatalnych błędów filozofii prawa natury; obawiano się każdej obszerniejszej syntezy. Na głos Feuerbacha, który w r. 1810 podnosił ze stanowiska filozofii prawa szkodliwość jednostronności i wskazując na anatomie porównawczą, żądał po myśli Leibnitza i Montesquieu'go prawnoznawstwa porównawczego, na głos Mittermaiera, który w r. 1812 zaznaczył znów jako historyk prawa, iż tylko ogólny pogląd na historię prawa wszystkich ludów, może stanowić tło dla ba-

dania praw poszczególnych, a zwłaszcza na głos Thihauta, który wystąpił analogicznie ze stanowiska dogmatyki prawa — na wszystkie te głosy z trzech odrębnych kierunków prawoznawstwa wychodzące, odpowiedział Savigny sceptycznie i nie bez racyi. Istotnie bowiem materiał, którym wówczas dla studyów prawno-porównawczych rozporządzano, był zgoła niedostatecznym. Próba, której podjął się Gans w r. 1824, opracowania porównawczego jednej instytucyi, t. j. prawa spadkowego, nie udała się.

Nie możemy więc mieć do szkoły prawno-hist. żalu z powodu tego sceptycyzmu. Możemy jej natomiast zarzucić, że skoro uznawała niedostateczność materiału, a przecież nie mogła zaprzeczyć użyteczności badań porównawczych, nie uczyniła jednak niczego, aby je umożliwić na przyszłość i nie popierała nawet usiłowań porównawczego traktowania praw pokrewnych, czy to greko-italskich, czy to germańskich lub słowiańskich, ku czemu źródeł było podostatkiem. Za cel swój uważała stworzenie historycznych podstaw dla dogmatyki prawa i nie chciała narażać się dogmatykom przez objęcie zadań, które dogmatyce prawa nie przynosiły bezpośredniej korzyści.

Tylko encyklopedia prawa, obejmując swym poglądem wszystkie działy prawoznawstwa i zwracając uwagę na wszystkie jej cele, nie mogła się pogodzić z ograniczeniem się do tych tylko praw, które stanowią bezpośrednią podstawę prawa naszego, tak, jak nie mogła się pogodzić z apriorystyczną filozofią prawa. W r. 1846, a więc przed 60 laty, podniósł Pütter konieczność encyklopedycznego poglądu na prawo całego świata, a w tym samym roku poruszył Leist podstawy rzymskiej *ratio naturalis*, rzucając pytanie, (na które jednak dopiero pod koniec życia odpowiedział), ile w tej *ratio naturalis* tkwi pierwiastków pierwotnych, które ludy grecko-italskie wyniosły z wspólnej kolebki aryjskiej.

Wyrabiało się tym sposobem przekonanie, że wiedza prawnicza nie może się zadowolnić wzorami, choćby najświetniejszymi, ale niezupełnymi, że żaden objaw myśli prawnej ludzkiej nie może być obojętnym, że nie wolno nam pozbawiać się tego bogaćstwa form, w którym przejawia się prawo u przeróżnych ludów, na rozmaitych stopniach rozwoju. Wobec tego pierwszym obowiązkiem stało się zbieranie materiału i przygotowanie go do użytku porównawczego, drugim, metodyczne porównywanie i wyciąganie wniosków dla wytlómaczenia podobieństw prawnych u ludów zgoła z sobą nie spokrewnionych, nie znających się wcale, oraz dla wytlómaczenia różnic prawnych u ludów pokrewnych,

lub w inny sposób do siebie zbliżonych. Temu wszystkiemu przyświeca, jako cel ostateczny, to, co już Leibnitz podniósł, mianowicie objęcie całokształtu myśli prawnej ludzkiej w jej naturalnym związku z całokształtem ludzkiego życia duchowego, oraz zrozumienie substancji prawa i przyczyn, które kierują jego rozwojem.

Postęp, jaki niesie z sobą prawoznawstwo porównawcze, nie ogranicza się do wytknięcia celów, — to czyniono i dawniej; cele te zresztą nie łatwo i nie prędko będą osiągnięte. Realną zdobycz stanowi już dziś to silne podkreślenie związku między prawem a całością życia duchowego i materialnego i sięgnięcie po informacje tam, gdzie ich dawniej nauka prawa nie szukała, do źródeł nieprawnych, a jednak poważnych i ścisłych, których nie brak nigdzie, nawet u ludów, nie posiadających żadnych pomników prawa. Już Bachofen dowiódł w r. 1861 w swych badaniach nad prawem macierzystem (*Mutterrecht*), ile nauka prawa skorzystać może z badań etnologicznych, z mytologii i historii wierzeń, z historii obyczajów, języka i kultury. Tej zasługi wydobywania z materiałów nieprawnych informacji prawnych, nie zaćmi nam fakt, iż korzystanie z tych źródeł odbywa się i dziś jeszcze nie dość krytycznie. Nauka nasza wyzyskuje dla nauki prawnej wszystko, co się z innych nauk wyzyskać da, aby zwiększyć zasób faktów oraz znajomość warunków, w jakich te fakta się pojawiają, a tem samem pogłębić zrozumienie i samych faktów i praw rozwojowych. Prawoznawstwo porównawcze łączy się z ogólnemi dziejami ludzkości w wszystkich jej dziedzinach.

Jako wytwór duchowy jest prawo uwarunkowaniem naturą ducha i naturą potrzeb oraz zdolności ludzkich. Nieobojętnem więc dla nas jest to, co nam mówi antropologia o ludzkiej zdolności akomodacyjnej, o wytwarzaniu typów i ustalaniu skłonności, a dalej o różniczkowaniu rasowem mimo jednolitości rodzaju ludzkiego. Z różnym stopniem odporności rasowej, łączy się różna zdolność przystosowywania się do położenia, a więc także różna zdolność akomodacji prawa do zmian położenia; ważną też jest różność charakteru t. j. temperamentu i siły woli, która sprawia, że w jednych i tych samych warunkach prawo różnych ludów może być różnem.

Obok antropologii prehistorja daje nam ważne wskazówki, ucząc, iż niema śladów życia ludzkości w stanie zwierzęcym, że człowiek odznaczał się, jak daleko ślady sięgają, zdolno-

ścią starania się o względną niezawisłość od przyrody i o uzupełnienie swych sił narzędziami, oraz że od najdawniejszych czasów był skłonny do wędrówek, które wytworzyły już w czasach przedhistorycznych wymianę produktów i potęgowały wspólność życia. Ta wspólność życia i wymianą produktów nie da się pomyśleć bez embryonalnej organizacyi, chroniącej bezpieczeństwo osoby, mienia i pracy.

Ludzkość zachowała o tem niejedno wspomnienie bezwiedne, w formie mytologicznej; to też obok antropologii i prehistoryi, dającej nam materiał kopalny, rzeczowy, porównawcze badanie wierzeń i t. zw. folklorystyka dają nam, przekształcone co prawda, szczątki materiału duchowego. Równocześnie historia kultury uczy nas, w jakim stosunku życie gospodarcze i obyczajowe odpowiadało potrzebom zewnętrznym, a życie religijne, wraz z sztuką i językiem wewnętrznym i jak rozwijało się już na stopniu pierwotnym pragnienie zabezpieczenia tych wszystkich dóbr bronią etyki i prawa; uczy nas też, że wszystkie potrzeby ludzkie występują masowo a nie indywidualnie. Mając na oku ten związek między potrzebami zewnętrznymi i wewnętrznymi, unikamy przeceniania czynników materialnych, a zwłaszcza samego życia gospodarczego, któremu nauka przez pewien czas przypisywała znaczenie zbyt jednostronne. Historia gospodarcza daje nam ważne wiadomości o różniczkowaniu się zajęć, o podziale pracy i o społeczno-prawnym znaczeniu organizacyi zajęć. Historia religijna zaś zaznajamia nas z rozwojem najgłębszego uczucia ludzkiego, które polega na związku ducha ludzkiego z światem nadprzyrodzonym; związek ten jest jedną z głównych podstaw idei sprawiedliwości i odróżniania czynów złych od dobrych. Obok religijnej konieczności karania wytwarza się też przeświadczenie konieczności otoczenia pewnych stosunków prawnych aureolą religijną i tym sposobem życie prawne, gospodarcze i społeczne staje pod tarczą wiary. Nie przynosi to prawu ujmę, lecz przeciwnie daje mu, obok treści zmiennej, podwaliny moralne, odpowiadające potrzebom ducha ludzkiego.

Cały ten związek między poszczególnymi stronami życia materialnego i duchowego, wymaga narzędzia komunikacyjnego. Jest niem mowa, bez której każda myśl byłaby straconą. Im to narzędzie lepsze, tem subtelniej oddaje myśl, a więc i myśl prawną. Zdolność i skłonność do mówienia jest faktem antropologicznym; ale na stopień rozwoju tej zdolności wpływa kultura i szereg warunków. Nauka filologiczna wykazała już dawno związek między

rozwojem myślenia a rozwojem języka; prawoznawstwo porównaweże buduje na tej podstawie dalej i dochodzi już dziś do ważnych analogij, ale i różnic, na polu rozwoju języka i myśli prawnej.

Posiłkujemy się w tym względzie zdobyczami dość nowej również nauki, t. zw. psychologii ludów, która stała się cennym sprzymierzeńcem filologii porównawczej; odsłaniając ogólnoludzkie tło pojęć prostych, daje nam ważne informacye co do powstawania zasadniczych pojęć prawniczych.

Ponieważ prawoznawstwo porównaweże bada rozwój i objawy prawa, a prawo nie jest produktem woli jednostek, lecz produktem zbiorowym, więc tak jak historia kultury, historia wierzeń, lub nauka psychologii ludów, musi i nasza nauka korzystać z etnografii i etnologii, a wraz z niemi przyswajać sobie zdobycze nowej gałęzi nauk geograficznych, t. zw. antropogeografii, która bada związek między kulturą a tłem geograficznym i wydała już cenne owoce co do stosunku, jaki zachodzi między rozwojem państwa, prawa i życia społeczno-gospodarczego pewnej grupy ludzkiej, a jej terytorjum. Łączy się z tem wszystkim badanie socyologiczne, które kładzie specjalny nacisk na powody i skutki wszelkiego uspołecznienia, a w szczególności na związek głęboki między formami życia społeczno-gospodarczego a potrzebami prawnymi i sposobem ich zaspokojenia.

Rozumie się wreszcie samo przez się, iż skoro wszelki rozwój kultury i prawa odbywa się w grupach etnograficznych, społecznych, a względnie państwowo-narodowych, to badanie porównaweże musi zwracać uwagę na dzieje tych grup, a więc na rezultaty historyi powszechnej, która dopiero w ostatnich czasach stała się istotnie powszechną, podczas gdy dawniej obejmowała tylko dzieje kilkunastu narodów.

Wyliczając antropologię, prehistoryę, porównaweże badanie wierzeń, historię kultury, historię gospodarczą, filologię porównawczą, psychologię ludów, etnologię, antropogeografię, socyologię i historię powszechną, wymieniam tylko te nauki, które nam dostarczają faktów i podstaw nieprawniczych, a jednak przydatnych do wniosków prawniczych. Są one więc dla nas bezpośrednio ważnemi; nie mogą jednak pominąć w tem zestawieniu tych nauk, które pośrednio dają nam pobudki do formułowania zagadnień, jak przedewszystkiem filozofia, a obok niej porównaweże nauki przyrodnicze, którym za wielką zasługę poczytać należy wyrobienie teorii ewolucyi.

Rozumie się, że z tego oceanu wiedzy należy korzystać krytycznie, co niestety nie zawsze się dzieje; ogrom materiału trudno zestawić, jeszcze trudniej opanować. Ale jeżeli się to uda, natenczas okaże się w całej pełni siła kombinacyjna myślenia, która pozwoli z faktów znanych wnosić logicznie na fakty nie dające się stwierdzić; okaże się, co i dziś widzimy, że można iść po za sferę tego, cośmy przywykli za źródła uważać, bez popadania w brak ścisłości.

Już dziś wydobywamy z tego materiału nieprawniczego informacye o instytucjach prawnych, o których właściwe źródła prawne mileżą i podstawę do zasilenia wiadomości o takich instytucjach, o których z właściwych źródeł prawa nie można nabrać dobrego pojęcia. Żadna historia prawa nie da nam obrazu najstarszego prawa familijnego z czasów przed zaistnieniem małżeństwa, ani o prawie opartem na macierzyństwie, ani nawet o przejściu od matryarchatu do władzy ojcowskiej. Żadne źródło prawa nie wyjaśni nam powstania małżeństwa, powstania własności i powstania grupy społeczno-państwowej, bo żadne nie obznajomi nas z najdawniejszymi, bezwiednymi podstawami prawa.

Tak jak wogóle w dziedzinach ducha, tak i w prawie nie wszystko się przejawia dobitnie i bezpośrednio, a za to niejedno zbyt wyraźnie; ale z tego nie można wnosić, jakoby to, co się nie przejawia, nie istniało, ani też, aby to, co się przejawia, było właśnie najważniejszym. Życie duchowe, tak jak uczuciowe, sięga głębiej, niż z wyraźnych objawów zewnętrznych wnosić można. Dopiero z ogółu objawów bezpośrednich i pośrednich, z logicznej ich kombinacyi, można nabrać stopniowo pojęcia o siłach duchowych, a więc i o sile idei prawa.

Materiał, który zawdzięczamy tym wszystkim naukom, przedstawia się do czasu niemal chaotycznie. Uderza nas, że często coś, co uważamy za nader proste i jak mówimy: „naturalne“, bośmy się z tem zrośli, u wielu ludów nie istnieje, a natomiast istnieje tam coś niezmiernie według naszych pojęć skomplikowanego; dość porównać indoeuropejski ustrój rodzinny z pojęciami prawno-familijnymi Indyan amerykańskich lub Malajczyków. Dobrze, nam drogie, o których obronę prawną staczamy walki, wielu ludom są obojętne; dość przytoczyć znaczenie prawne języka, w którym widzimy najcenniejszy skarb narodu i jednostki, gdy tymczasem liczne ludy, i to wcale nie dzikie, nie przywiązują do języka żadnego znaczenia i zatracają go bez oporu lub żalu; albo

to spostrzeżenie, że ludy pierwotne uważają właśnie swe prawo za najważniejsze dobro, za skarb ekskluzywny, od którego wykluczają obcych, że dopiero postęp odbiera prawu tę cechę, którą byśmy może szowinistyczną nazwali; ten sam postęp wpływa jednak na podniesienie świadomości narodowej, na cenieńie własnego języka. Takich pozornych sprzeczności znajdujemy bardzo wiele.

Są one pozorne; chaotyczne wrażenie znika, jeżeli się dochodzi praw rozwojowych, stopni rozwoju i ich związku z ogólnymi warunkami życia u przeróżnych ludów. W tem badaniu czerpiemy nietylko naukę, lecz i otuchę, bo zaczynamy rozumieć, czem się tłumaczy częsta skostniałość i niesprawiedliwość prawa. Widzimy, jak mimo twarde nieraz warunki zewnętrzne, mimo pęta formalizmu, rośnie pojęcie i ilość dóbr prawnych, nietylko materalnych, lecz i idealnych, które z dziedziny myśli i uczucia, przechodzą w dziedzinę i pod opiekę prawa. Tak n. p. idea ludzkości zmienia zabijanie bezbronnego wroga na niewolę, niewolę na poddaństwo, które wreszcie prowadzi do wolności; z pełnej odpowiedzialności, która obejmuje życie, rodzinę, a nawet trupa dłużnika, wyrasta odpowiedzialność czysto majątkowa, która doznaje nawet majątkowych ograniczeń; z bezwzględnej kary śmierci za wszystko niemal, wytwarzają się obok wygnania, okrutne niewątpliwie kary kalectwa, jednak mniej dotkliwe niż śmierć, aby wreszcie ustąpić karom ludzkim; z małżeństwa przez kupno lub porwanie, powstaje stosunek równouprawnionej wspólnoty małżeńskiej o charakterze idealnym i t. d. W tem wszystkim widoczny postęp idei prawa, jako czynnika cywilizacyjnego, jako tego właśnie, który ideałom daje trwałość w zewnętrznie wyrobionych instytucjach, w ucieleśnieniu praktycznem.

Można już dziś stwierdzić w ludzkości stopniowe zwycięstwo idei nad materją prawa, podnoszenie dóbr idealnych do rzędu dóbr prawnych; a nawzajem podupadanie wartości prawnej dóbr, które są tylko materalnymi i nie mieszczą w sobie pierwiastków idealnych.

Nawiązując te liczne nici między prawem a innemi naukami, dochodząc stosunku między różnemi prawami, jako objawami ogólnoludzkiej idei prawa, zrywamy z nienaturalnem wyodrębnianiem prawa z pośród innych nauk i usuwamy izolację poszczególnych praw względem siebie.

Tak jak przyrodnik bada objawy każdej siły w rozmaitych warunkach, aby sprawdzić, jak ona w różnych wypadkach reaguje,

tak prawoznawstwo porównawcze, pozbawione z natury rzeczy możności eksperymentowania, obserwuje ideę prawa w przelicznych jej objawach, aby dociec stopnia, w jakim przeróżne warunki wewnętrzne i zewnętrzne na prawo oddziałują i jak prawo wobec nich się zachowuje. Nie idzie zatem, abyśmy zapoznawać mieli samoistność prawa wśród całokształtu życia ludzkiego. Obserwacya stosunków między prawem a resztą życia uczy nas, że mimo ścisłego związku, idea prawna podlega odrębnym prawidłom rozwojowym. — Zrywamy wreszcie z izolowaniem poszczególnych instytucyj lub działów prawnych, bo badanie porównawcze poucza nas, jak ścisłym jest związek między poszczególnymi instytucjami, jak prawo publiczne oddziaływa na prywatne itd.

Idziemy więc dalej, niż historia prawa i postępujemy inaczej, niż dogmatyka i filozofia prawa; nie odrzucamy jednak żadnej zdobyczy nauki prawniczej. Za wzorem historii prawa uprawiamy badania źródłowe i stosujemy metodę prawno-historyczną do nowo zdobytych źródeł. Podzielamy przekonanie szkoły prawno-historycznej, iż nie dochodzi się do żadnych pewnych rezultatów drogą apriorystyczną, która prowadzi zbyt często do nieuzasadnionych ogólników. Uznajemy potrzebę ścisłości dogmatycznej, aby się ustrzedz przed częstym niestety zacieraniem granic między prawem a zwyczajami, które jeszcze prawem nie są. Pamiętamy też o tem, że filozofii, a w szczególności filozofii i encyklopedyi prawa zawdzięczamy pobudkę do postawienia najśmielszych pytań.

Ale nawzajem możemy już dziś powiedzieć, jaką korzyść przynosi prawoznawstwo porównawcze tym wszystkim gałęziom wiedzy prawniczej.

I tak żadna historia prawa nie daje sama przez się pełnego obrazu rozwoju prawa u pewnego ludu od kolebki do grobu; każda potrzebuje uzupełnień wnioskami na analogii opartymi, oraz pogłębienia pojęcia związku między przyczynami a skutkami; żadna też nie potrafi dać odpowiedzi, o którą dla prawa rzymskiego n. p. kusił się taki Jhering, na pytanie, ile rozwój danego prawa zawdzięcza warunkom historycznym, a ile w nim czynnika ogólnoludzkiego. Badania porównawcze mają te niedostatki w części przynajmniej usunąć.

Dogmatyka prawa dochodzi do swych definicyj dotychczas na podstawie znajomości kilku praw, głównie prawa rzymskiego. Stanie się nierównie bogatszą, gdy na podstawie badań porównawczych pozna elastyczność pojęć, które przywykliśmy uważać za

stałe i gdy pozna związek między formowaniem się pojęć a warunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi, związek znów bardzo rozmaity w miarę stopnia rozwoju i siły akomodacyjnej.

Nie po raz pierwszy sprawdzi się, że najrealniejsze korzyści przynosi wiedzy ludzkiej ta nauka, która do nich bezpośrednio nie mierza.

Spodziewać się można, że innemi drogami pójdzie praca ustawodawcza, jeżeli będzie się mogła oprzeć na doświadczeniach całej ludzkości i na pogłębionem zrozumieniu warunków rozwoju prawa. Inny też duch wstąpi w praktykę prawa, jeśli się ona będzie mogła przejąć przeświadczeniem o wewnętrznym związku między warunkami życia duchowego i materialnego, a rozwojem i przeznaczeniem prawa. —

Moglibyśmy się więc zadowolnić tem, co nauka nasza daje, lub da w przyszłości, prawu. Ale możemy śmiało twierdzić, że prawoznavstwo porównawcze potrafi się także odwdziżyć i tym naukom nieprawniczym, których jest dłużnikiem. Wszak korzystając dla celów prawnych z materyałów nieprawnych, odkrywa nauka nasza nowe znaczenie tychże materyałów, podnosi ich wartość, rozszerza widnokrąg nauk odnośnych i staje się ich współpracowniczką. Ten sam materyał nieprawniczy, opracowany prawniczo, potężnieje w swem znaczeniu i staje się tem pożyteczniejszym dla coraz to wyższych konstrukcyj filozoficznych. Tym sposobem i sami spłacamy i innym naukom spłacać pomagamy wspólny dług względem filozofii, której będziemy mogli dać nowe przyczynki do teorii poznania, oraz do etyki i teorii myślenia.

Dla filozofii nie może być obojętnem, że prawoznavstwo porównawcze, które sięga do krańców poznania prawa, przyczynia się tem samem do lepszego określenia stosunku między przyrodą a duchem ludzkim i do rozszerzenia zakresu pojęć o świecie duchowym. Nie może też być obojętnem, że badając losy prawa po przez wszystkie czasy, ma nauka nasza sposobność obserwowania związku między ideą a jej urzeczywistnieniem. —

Nie koniec na tem. Nauka, która dąży do tego, aby zająć stanowisko poważne nietylko w wszechświecie wiedzy, lecz także w rzędzie nauk uniwersyteckich, ma jeszcze inne obowiązki. W tych murach dzielimy się nietylko wiedzą, lecz kształcimy także poczucie obywatelskie, społeczno-obyczajowe i narodowe. Cóż więc w tym względzie przynosi prawoznavstwo porównawcze?

Daje ono, jak powiedziałem, tło do zrozumienia stanowiska każdego prawa w świecie prawa; pozwala zrozumieć lepiej zwią-

zek między poczuciem prawa pewnego ludu, a ideą prawną ludzkości; przyczynia się więc na tle ogólnem do tem lepszego zrozumienia ważnych objawów ducha narodowego.

Im zmienniejsze i trudniejsze warunki, tem cenniejszym jest podkład duchowy; im lepiej go znamy, tem silniejszą jego odporność; pogłębić tę znajomość na tle ogólnoludzkiej idei prawa, jest najszlachetniejszym zadaniem nauki prawnej. Każdy filolog potwierdzi, iż dokładną świadomość języka ojczystego nabywamy na podstawie poznania teorii języków innych; tak samo własne poczucie prawa wzmacniamy poznaniem innych przejawów idei prawnej.

Prawoznawstwo porównawcze uznaje wprowadzić znaczne różnice w doskonałości praw różnych ludów i w ich zdolności prawotwórczej. Ale tłumacząc te różnice naukowo i obejmując bezstronnie prawa wszystkich ludów, bez predylekcyi dla tych, którym warunki pozwoliły rozwinąć się silniej, przyczynia się nauka nasza do podniesienia uczucia sprawiedliwości. Sądu naukowego narody się nie obawiają; naród zwyciężony i narażony na napaści polityczne, może tylko zyskać na tem, jeżeli miara naukowa zastępuje miarę polityczną. —

Te okoliczności powinny zapewnić prawoznawstwu porównawczemu sympatyę, zwłaszcza tam, gdzie nauki ogólne, wyświecające prawa rozwoju i dociekające ducha oraz idei prawa, mają znaczenie zespalające wszystkich, co tę samą ideę prawa wyznają, a wspólnego prawa dziś nie mają.
